

ONA:

Razem z mężem mieliśmy już wszystko, dwie wspaniałe córki, pracę, dom i spokój finansowy. Jednak nasze małżeństwo się rozpadało. Mąż pił, a kiedy był w domu cały swój czas spędzał przy komputerze. Ja zajmowałam się domem i dziećmi.

Wydarzyło się dużo złego. Nie umieliśmy już ze sobą rozmawiać, nie było wzajemnego wsparcia, radości. Był tylko smutek, lęk, niepewność kolejnego dnia, a nawet godziny. Najgorsza była pustka w jego oczach, a nawet nienawiść. Miał depresję i bałam się o jego życie. Ja zamknęłam się w sobie, odcięłam od bliskich mi ludzi, moje poczucie własnej wartości było coraz mniejsze.

W naszą 10 rocznicę ślubu dobiliśmy dna, wydawało mi się, że to już koniec, a... dostaliśmy nowy początek. Pan Bóg upomniał się o nas. Mąż pojechał na odwyk. Ja zostałam z dziećmi i okazało się, że jestem w ciąży. Pan cały czas nas prowadził, postawił na naszej drodze ludzi z Odnowy w Duchu Świętym SYJON.

Cały czas dokonywała się nasza przemiana, lecz jeszcze nie radziliśmy sobie, nasze relacje nadal nie były naprawione. Bez wahania zapisaliśmy się na Kurs ALFA. Spotkania zaczęły się kiedy byłam wysoko w ciąży i dane mi było uczestniczyć na ich większości. A na weekend poświęcony Duchowi Świętemu w Orliku pojechałam już z miesięcznym synkiem i 3 letnią córką.

Okazało się, że znowu Bóg się o nas zatroszczył tak, byśmy mogli to wszystko razem przeżyć. Synek zawsze spał, kiedy miał spać, budził się wtedy, kiedy były przerwy, a nasz córeczka również była bardzo spokojna.

Już pierwszego dnia po mszy św. każdy z nas mógł podejść i oddać swoje życie Jezusowi. Kiedy nadszedł ten moment nie miałam żadnych wątpliwości czy chcę to zrobić. Podeszłam do krzyża, uklękłam, ręce i głowę oparłam o krzyż i zaczęłam się modlić. Łzy leciały mi jedna za drugą. Modliłam się i oddałam swoje życie Jezusowi.

Nagle poczułam, że na moje ręce nie spadają łzy lecz jakby krew Chrystusa, kropla za kroplą rozbija się o moje ręce, tak jakby leciały z większej wysokości. Czułam, że jest to dobre dla mnie.

A kiedy wróciłam do ławki poczułam wielką ulgę i pokój.

Kolejnego dnia dane mi było przeżyć modlitwę wstawienniczą. Nie umiałam do końca przebaczyć. Podczas chrztu w Duchu Świętym pomodlono się nade mną i otrzymałam tę wielką łaskę.

Kiedy mój mąż uklęknął do modlitwy o napełnienie Duchem Świętym, ja w ławce zaczęłam się za niego modlić i poczułam, że mogę to zrobić. Wtedy powiedziałam: „Panie ja mu wybaczam, proszę uzdrów go”.

Chrzest w Duchu Świętym był wspaniałym przeżyciem. Jezus Chrystus uzdrowił nasze relacje. Mąż został uzdrowiony z depresji, bije od niego pokój, jest dobrym mężem i ojcem. Dzisiaj jesteśmy sobie bardzo bliscy, codziennie się razem modlimy, rozmawiamy ze sobą i przeżywamy nową dojralszą miłość do siebie. Ja otrzymałam od Pana dużą dawkę miłości i radości. Przebaczyłam też jeszcze innej ważnej dla mnie osobie. Jestem bardziej otwarta na innych. Dziękuję Bogu za to, że upomniał się o nas i ofiarował nam tak wielkie dary, pokazał nam jak ważni jesteśmy dla Niego. Mam nową rodzinę, a Jezus Chrystus teraz jest w naszym życiu na właściwym miejscu.

Dzisiaj należymy do wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym SYJON i zamierzmy kontynuować tę drogę, którą przygotował dla nas nasz Pan Jezus Chrystus.

Chwała Panu!

ON:

„Czym się Panu odpłacę za wszystko, co mi wyświadczył (...)” (Ps. 116)

Nie jestem w stanie wyrazić po ludzku tego wszystkiego, co Bóg zdziałał w moim życiu. Jeszcze wielu rzeczy nie jestem świadomy. Wspaniałe są Jego zamiary względem każdego człowieka. Mój Zbawiciel Jezus Chrystus, a nie ma innego, wziął wszystkie moje grzechy i wyzwolił mnie z mojej śmierci duchowej.

Przepraszam Cię Boże, że budowałem całe moje poprzednie życie na sobie. Pokładałem nadzieję jedynie w moich siłach i zdolnościach i realizowałem pragnienia, które podsuwał mi świat. Zdobywałem zatem dobra tego świata: sławę i bogactwo. Wartości takie jak Bóg, rodzina, przyjaźń, tradycja chrześcijańska były niejako tylko punktami w moim planie, które trzeba było zdobyć, posiadać i niektóre wyrzucić, gdy będą niepotrzebne, albo zużyją się. To był mój ciągły wyścig i pęd do ostatecznego zniszczenia wszystkiego, co dobre i piękne. Robiłem coś, co miało mi przynieść spokój i akceptację, ale skutek był odwrotny. Nie rozumiejąc co się dzieje musiałem zagłuszać swoje sumienie, bo częśćka mnie chciała czegoś innego, czego wówczas nie potrafiłem zaakceptować. Budując swoje życie na chęci zadowolenia tylko siebie co chwila upadałem, a obwinałem o to wszystkich dookoła, a szczególnie moich najbliższych. Zacząłem uciekać od problemów i ich nie rozwiązywałem, a było to konsekwencją mojego uzależnienia od alkoholu. Pojawiały się myśli, że jestem nieudacznikiem i stwarzam tylko problemy, a innych ranię, a szczególnie najbliższych: żonę i dzieci, choć tego wewnątrz nie chciałem. Stąd wydawało się jedno wyjście „skończyć z sobą”. Zawołałem wtedy Boże, jeżeli jesteś, to pomóż, bo nie daję rady?!

Taką otrzymałem odpowiedź – Jest pan uzależniony od alkoholu i jest chory. Dla mnie na ten czas, to był wyrok! Jak ja mogę być uzależniony, to niemożliwe... Ej, nie takiej pomocy oczekiwałem Boże, chyba coś się Ci pomyliło???

Podjąłem jednak terapię w poradni uzależnień i nie odważyłem się jej przerwać, choć pojawiały mi się takie myśli. Zacząłem życie w abstynencji, ale w dalszym ciągu „czegoś” mi brakowało. Funkcjonowanie na trzeźwo pozwoliło mi zauważyć koleżankę z pracy, z którą poza powiedzeniem „cześć” wcześniej praktycznie nie rozmawiałem. Zaproponowała mi pomoc – Czy chcesz iść na mszę świętą o uzdrowienie? Postawiła jednak warunek – rachunek sumienia i spowiedź. Coś tam też wspominała o dobrym Bogu, co mnie kocha...Pomyślałem, że to raczej nie pomoże, no bo jak, przecież Bóg tylko karze za grzechy. Poszedłem jednak na tę mszę, ale raczej z ciekawości, bo wcześniej poszukałem coś na ten temat w Internecie.

Od czasu tej mszy moje życie zaczęło się zmieniać i to bardzo szybko. Po pierwsze musiałem pilnie znaleźć sobie księdza, co wysłucha mojej spowiedzi, a gdy tam trafiłem pierwszy raz tak „ryczałem” po tym sakramencie. Zapragnąłem więcej tego „dobrego” Boga. Otrzymałem książki jezuitów z Łodzi, płyty z muzyką religijną, uczestniczyłem w rekolekcjach i zapisałem się na Kurs ALFA, ale też zwyczajnie zacząłem czytać Biblię i wspólnie się modlić z żoną oraz z dziećmi. Niezwykłe dla mnie stały się Eucharystie, na które uczęszczam i to również w ciągu tygodnia, a przede wszystkim nowe i świadome przeżycie Komunii Świętej. Dzięki Bogu mogłem uczestniczyć w tym wszystkim wraz z żoną i dziećmi, a w tym z jednomiesięcznym synkiem, którym Bóg mnie łaskawie obdarzył – dla mnie to był jeden z wielu cudów, w które wcześniej nie wierzyłem.

Przeżycia weekendu Alfa połączone ze chrztem w Duchu Świętym nie są do opisanie, to trzeba zwyczajnie przeżyć. Wcześniej już myślałem, że poza trzeźwością może mnie już nic specjalnego nie czekać, a tu takie „nieziemskie” doświadczenie bliskości kochającego Boga.

Wystarczyło tylko poprosić i przyjąć Go jako jedynego Mistrza i Pana – Jezusa Chrystusa!

Pan w okresie kilku miesięcy zmienił całe moje poranione życie, wprowadził ład, porządek, pokój, opanowanie, cierpliwość, odwagę, oraz przede wszystkim udzielił mi częśćkę swojej Miłości.

Z Jego Miłością mogę spokojnie iść przez życie i mówić otwarcie co czuję do żony i najbliższych.

Rozpoczął się również proces mojego otwierania się na innych. Świadomość, że Bóg mi wybaczył, że żona mi wybaczyła, ale ja sam sobie też wybaczyłem wprowadziła do mojego życia niezwykłą wręcz Radość. Odczuwam też wielki pokój. Sam nie myślałem, że taki realista i niby „opanowany” mężczyzna jak ja potrafi okazywać tyle wzruszenia. Nie ma tu żadnej mojej zasługi w tym, co się wydarzyło.

Chcę wyrazić Bogu wdzięczność, Jemu zaufałem. Z Nim wszystko stało się możliwe: moje prawdziwe nawrócenie, zjednoczenie na nowo rodziny, wyjście z depresji, na którą chorowałem, czy cud narodzenia dziecka oraz jeszcze wiele wspanialszych rzeczy, które mnie czekają.

Sądzę, że Bóg chce, abym się cieszył z tego, co mam i był mu wdzięczny. Wiem, że On jest zawsze przy mnie i chce mi dalej pomagać. On jest Miłością. Zatem pozwolę sobie powtórzyć za Samuelem: „Mów Panie, Twój sługa słucha”.